



03.09.2022 | MAGAZYN



Paweł Gzyl

Elżbieta Jarosik: Lubię się wygłupiać, śmiać, opowiadać zabawne historie

A⁻ A A⁺

Życie prywatne jej się nie ułożyło. Dlatego całą miłość przelała na córkę. Nic więc dziwnego, że została ona aktorką jak mama.

[Kup prenumeratę cyfrową Dziennika Polskiego](#)

Mimo, że należy do pokolenia starszych polskich aktorów, nadal często gości na małym i na dużym ekranie. Jej filmowa kariera zaczęła się bowiem tak naprawdę dopiero dwie dekady temu. Wystąpiła wtedy w „Weselu” Wojciecha Smarzowskiego – i została dostrzeżona przez rodzimych reżyserów. To dlatego Jurek Bogajewicz zaangażował ją do serialu „Niania”, w którym wcieliła się w zabawną postać mamy tytułowej bohaterki. To sprawiło, że Elżbieta Jarosik wreszcie zyskała ogólnopolską popularność.

- Chyba rzeczywiście miałam szczęście, bo wygrałam casting na tę rolę z mocnym postanowieniem zagrania w jakimś serialu, bo u nas tak się porobiło, że aktor, który w nim nie gra, nie istnieje, co mnie trochę martwi, bo dla mnie najważniejszy był teatr. Lubię się wygłupiać, śmiać, opowiadać zabawne historie. Po raz pierwszy grałam tak karykaturalną postać – mówi w tygodniku „Angora”.

U boku Cybulskiego

Urodziła i wychowała się w Olsztynie pod Częstochową w rodzinie kościelnego organisty. Mama była bardzo zaradna - biegała i załatwiała wszystkie interesy, a tata bujał w obłokach, żył muzyką, a córka - razem z nim. Kiedy coś zbroiła, zwałała to na starszego o cztery lata brata Andrzeja. Nic dziwnego, że kiedy potem chciała grać w piłkę nożną z nim i z jego kolegami, chłopaki co najwyżej pozwalali jej stanąć na bramce. Dlatego chętnie uciekała do ruin pobliskiego zamku, gdzie oddawała się marzeniom o życiu w świecie z baśni.

- Od zawsze śpiewałam i nadal to lubię. Niemniej tańczyć chciałam od urodzenia. Byłam bardzo wstydliwa, a w tańcu mogłam wyrazić swoje uczucia, tęsknoty i wtedy nie wstydziałam się tego. Ponieważ mieszkałam w małej miejscowości pod Częstochową, na Szlaku Orlich Gniazd, w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, nie było w pobliżu szkoły baletowej – wspomina w „Angorze”.

Tata chciał, by dzieci przejęły jego pasję do muzyki. Grał w domu na fortepianie i próbował nauczyć tego córkę i syna, okazał się jednak za mało konsekwentny, więc nic z tego nie wyszło. Pewnego razu do Olsztyna zjechali filmowcy – to Wojciech Jerzy Has kręcił tam słynny „Rękopis znaleziony w Saragossie”. Ponieważ ojciec Eli znał doskonale wszystkich w wiosce, pomagał w rozlokowaniu ekipy. W efekcie jego nastoletnia córka zagrała epizodyczną rolę w filmie.

- Na planie byłam codziennie. Po jakimś czasie pan Has mnie zaangażował jako dziewczynę, która przed domem w miasteczku hiszpańskim skrobie kurę. Właśnie wtedy poznałam Zbyszka Cybulskiego. Pytał mnie, gdzie chcę iść po maturze. Jak powiedziałam mu, że na aktorkę, to mi odradził. Powiedział: „To jest strasznie trudny zawód. Popatrz na mnie, ledwo dyszę” – opowiada w telewizyjnej „Uwadze”.

Strach przed teatrem

Mimo tego, że sam Zbyszek Cybulski odradzał młodej dziewczynie aktorstwo, ta zdecydowała się zdawać do szkoły teatralnej. Za pierwszym razem stchórzyła i... uciekła z egzaminu. Rok później poszła jej lepiej i dostała się do łódzkiej filmówki. Z trudem odnalazła się jednak w studenckim świecie. Wrzucona w obce jej środowisko, tęskniła za domem i rodzicami. Być może zrezygnowałaby z marzeń o występach w teatrze, gdyby nie młoda reżyserka, która dostrzegła w niej iskrę talentu.

- Iza Cywińska przyjechała wtedy do Łodzi, siedła obok mnie i spytała: „Pójdiesz do mnie do teatru?”. A ja jej odpowiedziałam, że nie, bo ja chcę wrócić do domu, do mamy. Pamiętam, że strasznie się bałam zmieniać środowisko i grać w teatrze. Ale Iza mnie namówiła, powiedziała: „Nie zavracaj głowy, podpisuj szybko, bo ja chcę ciebie” – wspomina w „Uwadze”.

Młoda aktorka trafiła więc najpierw do teatru w Kaliszu, a potem do Poznania. Tam weszła w skład zespołu prowadzonego przez Janusza Wiśniewskiego. Specjalizował się on w awangardowych przedstawieniach, zdobywając uznanie nie tylko w Polsce, ale i za granicą. Dlatego Elżbieta zjeżdżała z nim niemal cały świat. Kiedy zespół się rozpadł, aktorka z trudem odnalazła się poza ukochaną sceną. Ostatecznie przeniosła się do Warszawy i zaczęła grać w tamtejszych teatrach.

- Kilkanaście lat byłam od wszystkiego odstawiona i przeżywałam kryzys. Nastąpił dla mnie ciężki czas. Powoli zaczęłam się wspinać szczebel po szczeblu drabiny i zaczęłam grać małe epizody. Większe zainteresowanie moją osobą zaczęło się w 2004 roku od filmu „Wesele” Smarzowskiego, w którym mnie doceniono – wyznaje w „Angorze”.

Córka jak siostra

Elżbieta zakochała się po raz pierwszy, kiedy miała szesnaście lat w koleżce z Olsztyna. Ta miłość przetrwała potem kolejne dekady. Choć oboje rozstawali się, mieli innych partnerów, to potem znowu się schodzili. Pierwsze dziecko, którego zostali rodzicami, niestety zmarło przed porodem. To sprawiło, że aktorka bała się ponownie zająć w ciąży. Instynkt macierzyński jednak zwyciężył: mając 35 lat urodziła córkę, której dała na imię Anna Maria.

- W wychowaniu Ani pomagała mi moja mama. Na ojca Ani nie mogłam liczyć. Byliśmy bardzo zżyte. Czasem nawet wydawało mi się, że Ania jest moją młodszą siostrą. Mama była taką ostatnią instancją w domu i wokół niej skupiała się rodzina. Mama była bardzo nowoczesna, ale nie dopuszczała nas do kuchni, dlatego obie nie potrafimy gotować – śmieje się programie „Demakijaż”.

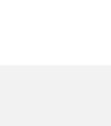
Elżbieta zaliczyła kilka innych związków – w tym z cenionym kompozytorem Jerzym Satanowskim. Ostatecznie została jednak sama i jak obiecała deklaruje, nie szuka już miłości, bo bardzo ceni sobie wolność i niezależność. Oczekiwała w głowie jej córka. Anna Maria początkowo studiowała dziennikarstwo, ale w końcu zdecydowała się na zawód aktorki. Skończyła więc szkołę teatralną i dziś występuje w telewizji i w teatrze. Obie panie zagrały już nawet razem w spektaklu „Boeing, Boeing”.

- Moja mama zawsze odradzała mi ten zawód. Myślę, że tak jest w przypadku większości rodziców – odradzają pracę w swoim fachu, bo dobrze znają jej ciemne strony. Mama teraz zaakceptowała fakt, że jestem aktorką, jest moim największym krytykiem i recenzentem, ale to się niebawem wbrew pozorom przyda – podkreśla Anna Maria w serwisie Mój Wywiad.

[film](#) [telewizja](#) [elżbieta jarosik](#) [elżbieta jarosik wywiad](#)[elżbieta jarosik sylwetka](#)

Paweł Gzyl

DODAJ PIERWSZY KOMENTARZ



Komentowanie artykułu dostępne jest tylko dla zalogowanych użytkowników, którzy mają do niego dostęp.

[ZALOGUJ SIĘ](#)[REGULAMIN](#) [PRYWATNOŚĆ](#) [LOGOWANIE](#)

Polska Press Sp. z o.o. informuje, że wszystkie treści ukazujące się w serwisie podlegają ochronie. [Dowiedz się więcej.](#)
Jesteś zainteresowany kupnem treści? [Dowiedz się więcej.](#)

© 2000 - 2022 Polska Press Sp. z o.o.

Serwis jest częścią:

**POLSKA
PRESS
GRUPA**